

GU 151/2011, dod.
Głos Koszalina, s. 4

Idą razem przez życie

ŁUDZKIE LOSY Wojowali razem z armią generała Berlinga. Poznali się w Koszalinie. Tu pracowali, tu wychowali swoje dzieci i mieszkają do dziś. Powspominajmy wraz z Marią i Stanisławem Michalakami.

Alina Konieczna

alina.konieczna@gk24.pl

To rodzina znana w Koszalinie. Pani Maria, wieloletnia pielęgniarka, została uhonorowana najbardziej prestiżowym odznaczeniem za odwagę w zawodzie – medalem Florence Nightingale. Syn państwa Michalaków Paweł to jeden z najbardziej znanych polityków, były senator PiS, Anna Romanowska, ceniona lekarka pracująca w koszalińskim szpitalu, to ich córka. Jest także córka Małgosia, są ukończone wnuki.

Dziś państwo Michalakowie cieszą się zasłużoną emeryturą. Czasem wspominają, a trzeba przyznać – wspominać mają co. Na podstawie ich losów można by napisać książkę albo nakręcić film.

Od pierwszego wejrzenia

Poznali się w Oficerskiej Szkole Samochodowej w Koszalinie. Szkoła mieściła się w gmachu późniejszego Urzędu

Wojewódzkiego, rozwiązano ją w lipcu 1947 roku. – Stanisław poznał śliczną Marylkę – napisała wnuczka w rodzinnej historii. Chodzili do jednej szkoły wieczorowej (były to wspólne lekcje w LO Dubois). Ślub wzięli w 1950 roku w Szczecinie. Pobrali się z wielkiej miłości, ale i rozsądku. – Wtedy obowiązywały nakazy pracy – tłumaczy dziś pani Maria. – Pomyśleliśmy, że jak będziemy małżeństwem, skierują nas razem.

Do ślubu Marysia szła w bluzce uszytej ze spadochronu i spodni pożyczonych od koleżanki. Na nogi włożyła modne wtedy buty – jamniki.

Stanisław

Gdy miał 14 lat, wraz z całą rodziną musiał opuścić 17-hektarowe gospodarstwo położone niedaleko Chodzieży (zasiedliła je rodzina niemiecka) i został wywieziony do pracy w tartaku, do Zielonki i Kołuszek. W 1943 roku – ponowna wywózka, tym razem w głąb



Maria i Stanisław Michalakowie mają wiele pamiątek sprzed lat, wśród nich stare fotografie, legitymacje. Kiedy do nich zaglądną, wracają wspomnieniami.

Fot. Radosław Brzostek

Niemiec, do Mannheim. Uciekł z robót, jednak gestapo złapało go w Berlinie. I znów wywózka, tym razem w okolice Pschowa, do kopania rowów przeciwlotniczych. Stąd Stanisław też uciekł, trafił do radzieckiej partyzantki. A potem była przysięga wojskowa w Sielcach nad Oką. Od lipca 1944 roku wraz z 8. brygadą III Dywizji Piechoty im. Romualda Traugutta przeszedł szlak bojowy, aż do Berlina. Kiedy po wojnie wrócił do domu, bliscy żegnali się na jego widok. Byli przekonani, że Staś nie żyje, taka wiadomość przyszła spod Pschowa. Podczas bombardowania zginął przyjaciel Stasia, on uszedł z życiem. Skrupulatni zazwyczaj Niemcy tym razem pomylili się – wysłali powiadomienia o śmierci dwóch mężczyzn, którzy „polegli w walce z bolszewizmem” – Stasia oraz jego przyjaciela. Rodzice Stanisława odprawili mszę, usypali symboliczną mogiłę, oplakali syna. Gdy po wojnie, jako podporucznik stanął na progu zrujnowanego gospodarstwa, nie mógł zrozumieć, dlaczego wszyscy płaczą.

W cywilnym życiu nie chciał

zapomnieć o mundurze, ten wojskowy zamienił na mundur leśnika. Ukończył Gimnazjum Leśne w Margoninie koło Chodzieży, potem Technikum Leśne w Warcinie. Pracował w Dyrekcji Lasów Państwowych, najdłużej w Wyszehorzu.

Maria

Wojna niemiecko-radziecka zastała ją na Wołyniu, u stryja w Rożyszczach. Było wielu rannych żołnierzy radzieckich, Marysia pomagała w miejscowym szpitalu. Gdy w 1943 roku powstała armia Berlinga, została powołana do służby sanitarnej w tej armii i razem z innymi dziewczętami skierowana do Żytomierza.

– Kiedy usłyszałam, że tworzy się polska armia, że potrzebują też kobiet, nie wahałam się ani przez chwilę – wspomina. – Dziś niektórzy mówią, że jedna armia była dobra, inna zła. Dla nas wtedy liczyło się jedno – walka o Polskę.

W tym czasie na Wołyniu i Podolu Polacy ginęli z rąk UPA. Marii zaproponowano przeszkolenie sanitarne w ra-

dzieckim szpitalu. W sierpniu 1944 roku wraz z rannymi żołnierzami została ewakuowana do Polski. 66. Ewakuacyjny Szpital Wojskowy znalazł się w Poznaniu i tu pani Maria doczekała końca wojny, skończyła kurs pielęgniarek młodszych siostr medycznych. Otrzymała skierowanie do Koszalina, gdzie powstawał szpital garnizonowy WP (czerwony budynek u zbiegu ulic Fałata i Młyńskiej). Gdy szpital został zlikwidowany w 1946 roku, została pielęgniarką w Oficerskiej Szkole Samochodowej, tu poznała swojego przyszłego męża. Kiedy w Szczecinie powstała pierwsza na Pomorzu Państwowa Szkoła Pielęgniarstwa, od razu zdecydowała, że ją ukończy. W 1950 roku otrzymała posadę w sanatorium przeciwgruźliczym w Koszalinie, na Rokosowie. Pracowała tam aż do przejścia na emeryturę. Była niezwykle ceniona, otrzymała m.in. medal Florence Nightingale, jednak wciąż skromnie powtarza – to nie tylko moja zasługa, to cały personel ciężko pracował.

– Czasem ludzie pytali mnie, czy nie boję się gruźlicy – śmieje się dziś Maria Michalak – Nigdy nie towarzyszyły mi podobne obawy, nigdy też nie zaraziłam się gruźlicą. Recepta była prosta: używaliśmy chloru i lizolu. Tylko kiedy po pracy jechałam autobusem, ludzie z powodu zapachu odsuwali się ode mnie. Na odległość było czuć, gdzie pracuję.

W darze do Muzeum

Państwo Michalakowie przekazali koszalińskiemu Muzeum cenny dar – mundur wojskowy Stanisława Michalaka.

– To pierwszy tak kompletny i dobrze zachowany mundur żołnierza I Armii Wojska Polskiego dowodzonej przez generała Berlinga – podkreśla Danuta Szewczyk, kustosz Muzeum w Koszalinie. – Ten mundur to dowód losów, jakie przeszło wielu mieszkańców naszego miasta.

Wraz z mundurem do Muzeum trafiły odznaki pana Stanisława: Oficerskiej Szkoły Samochodowej i Oficerskiej Szkoły Broni Pancernych. ■



Danuta Szewczyk prezentuje mundur ofiarowany przez Muzeum przez Stanisława Michalaka.